

19 PAŹDZIERNIKA



NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI

DUCHOWNYCH NIEZŁOMNYCH

NAD GROBEM KSIĘDZA JERZEGO

"Proszę Księdza przychodzę nad ranem
kilka świateł zbłąkanych zostało
mgły na drzewach jak komże podarte
chcę zapytać czy bardzo bolało

Bo jest prawda, która boli głęboko
i nienawiść co bije po oczach
płomień męstwa piekący jak ogień
i kamienie rzucone po nocach

Czy to boli Wisłą krwi popłynąć
i jak pieśnią zachłysnąć się mułem
być obmytym w szlochu w łzach matczynych
i na piersiach mieć czerwoną stułę

Czy to boli leżeć w sercu Polski
jak pod łąką skoszoną na lato
czy to boli ostatnim skinieniem
błogosławić oprawcom i katom

Dziś na rękach tłumu kołysany
w każdej łzie odbity po kolei
Księżę Jerzy jeszcze mnie wypowiada
z tej rozpaczki buntu i nadziei.



Zdawali się im, że go unicestwili, a to on przeszedł...do nieśmiertelności"

Bowiem był posłańcem prawdy, trwał przy prawdzie do końca.

Jego słowa: „Zło dobrem zwyciężaj” zostaną z nami na zawsze.

W tym roku 19 października mija 39 lat od uprowadzenia bł. ks. Jerzego Popiełuszki i jego męczeńskiej śmierci. O księdzu Jerzym Popiełuszcze usłyszałem podczas pamiętnych dni po jego uprowadzeniu, gdy wszyscy wyczekiwali na wiadomość, że jednak żyje, że najgorsze się nie spełniło. W tym czasie miałem szczęście być na terenie parafii św. Stanisława Kostki, gdzie pracował znany kapelan „Solidarności” i gdzie odbywały się słynne Msze za Ojczyznę.

Tego, co tam zobaczyłem, nie zapomnę do końca życia. Czuło się wtedy szczególnie spotęgowany nastrój wiary, miłości, ducha narodowego połączony ze sprawami Bożymi. Kiedy dziś toczą się dyskusje o właściwe rozumienie i interpretowanie idei solidarności, tamten obraz staje mi w pamięci jako bezapelacyjny wzorzec cywilizacji miłości, do którego mamy prawo i obowiązek się odwoływać. Trzydzieści osiem lat życia.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko urodził się 14 września 1947 roku na Białostocczyźnie. Był ministrantem w parafii w Suchowoli. Często służył do Mszy Świętej, zazwyczaj rano przed rozpoczęciem zajęć szkolnych. W związku z niechętnym stosunkiem władz oświatowych do Kościoła miał z tego powodu pewne kłopoty w szkole. Znaczny wpływ na jego rozwój życia religijnego miała atmosfera domu rodzinnego, miejscowi duszpasterze i klerycy z parafii oraz jego babka. Jako młody chłopak znalazł u niej wiele numerów „Rycerza Niepokalanej”, które były jego pierwszą lekturą religijną, kształtującą w nim kult św. Franciszka i ojca Maksymiliana Kolbego.

Po zdobyciu matury 24 czerwca 1965 roku zgłosił się do Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie. W październiku 1966 roku, na początku drugiego roku studiów, alumn Jerzy Popiełuszko został wcielony do wojska. Tu pokazał siłę charakteru. Był jednym z przywódców duchowych kleryków. Nie pozwolił sobie odebrać medalika i różańca. Za niewykonanie rozkazu dowódca polecił mu stać boso na mrozie. Długo chorował. Okres służby wojskowej negatywnie wpłynął na jego słabe zdrowie.

Po powrocie do seminarium musiał poddać się operacji tarczycy, leczył się na serce i inne dolegliwości. Choroby, a także kontakt z chorymi miały wpływ na jego osobowość, uwrażliwiły go na potrzeby, cierpienia i krzywdy innych. Księdzem został w 1972 roku. Na pierwszą placówkę duszpasterską skierowano go do Żąbek koło Warszawy. Później przebywał w Aninie, a w 1978 roku trafił do parafii Dzieciątka Jezus na warszawskim Żoliborzu.

Pogarszający się stan zdrowia odsuwał go od typowych obowiązków parafialnych. W 1979 roku stał się duszpasterzem warszawskiej służby zdrowia. Od 1980 roku przebywał jako rezydent w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W nowej placówce nie dane było księdzu Jerzemu Popiełuszce wieść cichego życia człowieka chorego. Zaczęły się przemiany sierpniowe 1980 roku.

Podczas strajku w Hucie „Warszawa” robotnicy zwrócili się do kardynała Wyszyńskiego z prośbą o odprawienie dla strajkujących niedzielnej Mszy Świętej na terenie zakładu pracy. Zrządzenie Opatrzności sprawiło, że wyznaczony do tego ksiądz z najbliższej parafii św. Stanisława Kostki nie mógł pójść do huty, a w jego zastępstwie udał się tam właśnie ksiądz Jerzy.

„Tego dnia, tej Mszy Świętej – wspominał później – nie zapomnę do końca życia. Szedłem z ogromną tremą. [...] I wtedy przy bramie przeżyłem pierwsze zdumienie. Gęsty szpaler ludzi uśmiechniętych i splekanych jednocześnie. I oklaski. Myślałem, że ktoś ważny idzie za mną”.

Między sierpniem 1980 a grudniem 1981 roku ksiądz Popiełuszko prowadził spotkania dla ludzi pracy, podczas których przypominał o chrześcijańskich zasadach moralnych życia społecznego, godności człowieka, prawie i kulturze. Już w październiku 1980 roku została odprawiona pierwsza słynna Msza Święta za Ojczyznę w kościele na Żoliborzu.

Po 13 grudnia 1981 roku plebania przy kościele św. Stanisława Kostki zamieniła się w punkt wsparcia dla rodzin uwięzionych i internowanych. Ksiądz Popiełuszko chodził na procesy przywódców „Solidarności”. Organizował pomoc prawną, medyczną, aprowizacyjną. Najbardziej jednak był znany jako celebrans Mszy Świętych za Ojczyznę.

To dzięki nim stał się kapelanem „Solidarności”. Mówił o sprawach duchowych i społecznych, o krzywdzie i niesprawiedliwości, o łamaniu praw człowieka. Mówił prosto i dobitnie prawdę o zniewoleniu człowieka. Właśnie to sprawiło, że co miesiąc na Żoliborzu gromadzili się ludzie z całej Polski. Panował podniosły nastrój. Potęgowała go pieśń **„Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana”.**

Słuchając ks. Jerzego, ludzie wierzyli w odrodzenie moralno-polityczne Polski. Ludzie z najbliższego otoczenia księdza wiedzieli również, że jego życie jest zagrożone. Był nieustannie śledzony. Dostawał anonimy z pogróżkami. Do jego mieszkania nieznani sprawcy wrzucili cegłę z materiałem wybuchowym. Liczył się ze śmiercią. Często powtarzał: **„Ja długo nie pożyję”.** Albo: **„Jestem gotowy na wszystko”.**

18 października 1984 roku w Kościele Sióstr Wizytek w Warszawie, po nabożeństwie, w zakrystii ksiądz Popiełuszko powiedział do ojca duchownego Warszawskiego Seminarium Duchownego, Tadeusza Huka: **„Ja wiem, że oni mnie zabiją, ale czy ja mogę odstąpić od głoszenia prawdy?”.** Najpierw próbowano zastraszyć ks. Popiełuszkę za pomocą trwającej wiele miesięcy kampanii kłamstwa i nienawiści.

W wielu pismach i raportach upowszechniano opinię, że ksiądz Jerzy przyczynia się do pogłębienia niepokoju społecznego, staje się inspiracją dla różnego rodzaju ekstremistów politycznych zakłócających porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Zarzuty te nie miały żadnego uzasadnienia w faktach. Niemal każda Msza Święta kończyła się bowiem wezwaniem celebransa do zachowania spokoju podczas rozchodzenia się do domów i nieulegania wpływom zarówno działaczy opozycji politycznej, jak i prowokatorów usiłujących niekiedy przekształcić zgromadzenia modlitewne w demonstracje uliczne. Próbowano również złamać kapelana „Solidarności” oficjalnym śledztwem i procesem pod zarzutem nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL.

Przewidywania najgorszego spełniły się 19 października 1984 roku. Ksiądz Jerzy pojechał z kierowcą do Bydgoszczy. W kościele pod wezwaniem Świętych Polskich Braci Męczenników odprawił Mszę Świętą. Powiedział wtedy słynne słowa: **„Módlmy się, byśmy wolni byli od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądz odwetu i przemocy”**. O godzinie dwudziestej pierwszej wyruszył do Warszawy, ale tam nie dotarł. Został w drodze podstępnie zatrzymany, uprowadzony, a następnie zamordowany przez ziejących nienawiścią komunistycznych katów.

Wszystko wyjaśniło się dopiero 30 października, w jedenastym dniu od porwania. W wieczornym dzienniku telewizyjnym nadano oficjalny komunikat o odnalezieniu w godzinach popołudniowych w Wiśle zwłok ks. Jerzego. W tym czasie trwała codzienna Msza Święta w kościele na Żoliborzu. Po jej zakończeniu jeden z księży podszedł do mikrofonu i przekazał w paru słowach tę smutną wiadomość. Trudno oddać atmosferę smutku i oszołomienia, w jakiej znalazło się parę tysięcy ludzi zgromadzonych w świątyni i wokół niej. Ksiądz chciał jeszcze zaintonować pieśń **„Któryś za nas cierpiął rany”**. Zebrani nie byli w stanie podjąć śpiewu.

Pierwszej oceny życia ks. Jerzego dokonał na jego pogrzebie prymas Polski, kardynał Józef Glemp. Stwierdził w homilii, że ks. Jerzy Popiełuszko *„wypracował w ciągu swoich dwunastu lat kapłaństwa piękny model życia dla drugich”*. Nie szukał względów dla siebie, chciał służyć innym.

Bliscy współpracownicy opowiadają, jak w wigilijną noc stanu wojennego wstał od wieczerzy, wziął torbę opłatków i obszedł posterunki wojskowo-milicyjne na Żoliborzu. Jego kierowca opowiadał rzeczy zaskakujące: *„Kiedyś, gdy było zimno, Jerzy zaskoczył mnie, wskazując na stojący przy plebanii ubecki samochód i mówiąc: Ci chłopcy siedzą tam i marzną już od paru godzin. Zanieś im trochę kawy na rozgrzewkę”*. On myślał, że ks. Jerzy żartuje, a on rzeczywiście wysłał go do nich. Tak oto w praktyczny sposób realizował to, co głosił: *„Zło dobrem zwyciężaj”*.

Kulminacyjnym punktem oddania dla innych stała się jego męczeńska śmierć. Od razu widziano w niej zwycięstwo dobra nad złem. Potwierdzeniem tych słów stały się słowa papieża Jana Pawła II wypowiedziane w dwa dni później: **„Ażeby z tej śmierci wyrosło dobro – tak jak z krzyża – zmartwychwstanie”**.

Autor: Andrzej Kominek

Źródła:

„Głos Ojca Pio” (nr 62/2010)

Ks. Jerzy Popiełuszko, Kazania 1982-1984, Warszawa 1992.

Ks. Jerzy Popiełuszko, Dotknięcie Boga. Myśli, modlitwy, wywiady, Warszawa 2000.

Piotr Nitecki, Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko 1947-1984, Wrocław 1991.